DZIŚ PAT i PATACHON

OTTON HABSBURG pretendent do tronu austrjackiego, zaprzeczył, jakoby się miał ożenić.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | CZWARTEK, 21-go MAJA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 141

ŁÓDŹ 21-V-36 A

GOEMBESZ premjer Węgier, poważnie zachorował.

2 wielkie procesy hitlerowców w Katowicach

Jak wykryto tajną organizację hitlerowską.—Partyjne wyroki śmierci.—Nieudany plan ucieczki aresztowanych wywrotowców.—Do czego dążyli hitlerowcy na Śląsku

Katowice, 20 maja.

W dniu 2 czerwca r.b. przed sądem okręgowym w Katowicach pod przewodnictwem prezesa Arcta z oskarżenia prok. Początka rozpocznie się wielki proces 118 członków rozwiązanej przez władze bezpieczeństwa na Górnym Śląsku partii hitlerowskiej „National **Sozialistische Deutsche Arbeiter** Bewegung", (NSDAB).

Początkowo lista oskarżonych obejmowała 119 osób, jednak w toku śledztwa przywódca organizacji Paweł **Maniura popełnił samobójstwo przez powieszenie się w areszcie śledczym w Chorzowie.** Po rozwiązaniu organizacji władze osadziły wszystkich najwybitniejszych jej członków w więzieniu, w którem dotąd przebywają. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z art. 93, 97 i 165 kod. kar., a przewidujących wysokie kary więzienia za dążenie do oderwania części obszaru od Rzeczypospolitej dalej za tworzenie tajnych organizacyj bojowych, za działalność sprzeczną ze zgłoszonym władzom administracyjnym statutem organizacji.

Niezależnie od sprawy, która rozpocznie się w dniu 2 czerwca r. b. oskarżonych członków NSDAB czeka jeszcze jeden proces, **gdyż w czasie opracowywania aktu oskarżenia w ręce władz śledczych wpadła korespondencja prowadzona z więzienia przez aresztowanych ze swymi przyjaciółmi, pozostającymi na wolności.**

Korespondencja ta miała na celu

ORGANIZOWANIE ORGANIZACJI BOJOWEJ

którąby uwolniła wszystkich aresztowanych w czasie ich przewożenia z więzienia do sądu na rozprawę.

Akt oskarżenia przeciwko członkom NSDAB obejmuje 160 stron pisma maszynowego. Na rozprawę wezwano 250 świadków.

Część procesu będzie się toczyć przy drzwiach zamkniętych ze względu na tajemnicę państwowe, które mogą być ujawnione w toku rozprawy.

Obrony oskarżonych podjęło się narazie tylko 3 adwokatów niemieckich, praktykujących w Katowicach.

ADWOKACI POLSCY ODMÓWILI OBRONY.

Proces potrwa conajmniej miesiąc. Zapowiedziany jest przyjazd wielu korespondentów pism niemieckich. Tekst przysięgi, składanej przez członków N.S.D.A.B jest niezmiernie charakterystyczny. Brzmi on w tłumaczeniu polskiem:

— „Przysięgam wobec Boga Wszechmogącego, że będę moim wierzchnikom mówił tylko szczerą prawdę i niczego nie zamilczę. Znam tylko jednego wodza — Adolfa Hitlera. Walczę o suwerenność Niemiec i ślubuję mojemu wodzowi ślepe posłuszeństwo, pełną obowiązkowość i wierne koleżeństwo aż do śmierci. Zobowiązuje się zachować tajemnicę tak długo, póki wódz nie pozwoli mi jej ujawnić. Tak mi dopomóż Bóg."

Z zdradę tajemnic organizacyjnych groziła członkom NSDAB

ŚMIERĆ Z WYROKU PARTYJNEGO

Dlatego prawdopodobnie popełnił samobójstwo Paweł Manjura, który w trakcie śledztwa załamał się i zdradził wielu członków organizacji.

Organizacja NSDAB obejmowała Katowice, Świętochłowice, Pszczynę, Chorzów, Tarn. Góry i Lubliniec. Sam tylko Manjura podpisał przeszło tysiąc legitymacji partyjnych.

Głównem zadaniem NSDAB było ODERWANIE GÓRNEGO ŚLĄSKA OD POLSKI i przyłączenie go do Niemiec. Akcja ta miała być zrealizowana w 1937 roku.

Tragedja w Ogrodzie Zoologicznym w Poznaniu

w czasie burzy gradowej.—Dozorca zmasakrowany przez afrykańskiego bawoła. — Burza wyrządziła znaczne szkody w całem mieście

Poznań, 20 maja

Dzisiaj około godz. 11 przed poł. przeszła nad Poznaniem niesłychana burza gradowa, połączona z niezwykle silnym deszczem. Burza trwała przeszło pół godziny, przyczem grad miejscami wielkości orzechów laskowych wyrządził duże szkody. Jezdnie ulic zalane były strumieniami wody.

W związku z nadciągającą burzą wy**darzyła się w Ogrodzie Zoologicznym straszna tragedja.** Zwierzęta, czując zbliżającą się burzę, poczęły się niepokoić, wobec czego dozorcy i robotnicy zabrali się do spędzania zwierząt do zagród. Dozorca Michał Leszczyński, zamieszkały przy ulicy Kościelnej 15, **usiłował spędzić do zagrody zakupionego przed kilku tygodniami bawoła afrykańskiego.**

Gdy Leszczyński otworzył wrota, oddzielające zagrodę bawoła od pomieszczenia w budynku, **bawoł nagle pochylił łeb i rzucił się na dozorcę. Ten próbował schronić się, jednakże bawoł dopadł go, porwał na rogi, podrzucił na wysokość dwuch metrów, poczem stratował nogami.**

Nieszczęśliwy człowiek zginął na miejscu, straszliwie zmasakrowany.

Rozszalałe zwierzę wybiegło na ogród i niewątpliwie doszłoby do większego nieszczęścia, gdyż w owym czasie **Zoolog zwiedzały liczne wycieczki szkolne, gdyby nie szczęśliwa okoliczność, że w tym momencie lunął deszcz i wszyscy zwiedzający schronili się do budynków.**

Bawoł w szalonym pędzie obiegł kilkakrotnie Ogród Zoologiczny, budząc niepokój wśród zwierząt, które poczęły głośno ryczeć. Dozorcy zamknęli natychmiast wejście do Zoologu oraz drzwi budynków, w których schronieni byli ludzie. Bawół po pewnym czasie wrócił sam do swojej zagrody, gdzie został zamknięty przez dozorców.

Zwłoki tragicznie zmarłego dozorcy Leszczyńskiego, który liczył 56 lat i pracował w Zoologu od 1930 roku, wydano żonie. Zmarły osierocił dwoje dzieci.

Samobójstwo w wannie szpitalnej

Nieuleczalnie chory utopił się w czasie kąpieli

Łódź, 21 maja.

(gr) — Od dłuższego czasu chorował na nieuleczalną chorobę płuc 41-letni **Fryderyk Kujat,** zam. przy ul. Spokojnej 34. Stan chorego pogorszył się do tego stopnia, że musiano umieścić go w szpitalu w Radogoszczu.

Kujat korzystał z absolutnej swobody ruchów i chodził po parku, gdyż siły fizyczne pozwalały mu na opuszczanie łóżka.

W dniu wczorajszym dokonano w łazience szpitala **wstrząsającego odkrycia. W wannie, napełnionej wodą, znaleziono bez życia Kujata.** Natychmiastowa pomoc lekarska nie zdołała przywrócić go do życia.

Okazało się, że Kujat oddawna już zapowiadał śmierć samobójczą i właśnie wczoraj, skorzystawszy z nadarzającej się okazji, **utopił się w wannie.** Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala.

Blum przygotowuje się do rządów

Informacyjna konferencja z prem. Sarraut

Paryż, 20 maja.

(Pat) — Dziś popołudniu przyszły premjer Leon Blum odbył naradę prywatną z Sarraut'em, Paul Boncour'em i Leger'em.

Po naradzie Sarraut oświadczył dziennikarzom, że narada miała na celu poinformowanie Bluma o obecnem położeniu w dziedzinie polityki zagranicznej, tak, jak przedtem poinformowano przyszłego premjera o położeniu finansowem.

W ten sposób — oświadczył Sarraut, rząd obecny informuje o wszystkich zagadnieniach aktualnych rząd przyszły. Saraut dodał, że postara się niebawem rozmówić z Herriot'em.

Warszawa, 20 maja.

(PAT). Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpi objęcie urzędowania na stanowisku szefa kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P. przez p. Stanisława Łepkowskiego, b. posła R. P. w Budapeszcie.

W dniu dzisiejszym o godz. 5 po poł. rozegrany zostanie na STADJONIE ŁKS międzyokręgowy mecz piłkarski

ŁÓDŹ-KRAKÓW

o nagrodę wędrowną „EXPRESSU ILUSTROWANEGO"
O godz. 15.30 przedmecz szczypiorniaka Łódź—Kraków

Fortuna zdobyta na „skamieniałych łzach"

Romantyczne dzieje 126 karatowej perły mordercy Rasputina.— Klejnoty, których ceną jest życie ludzkie...

Bezcenne skarby „króla pereł"

(sb) Tysiące ludzi zatrudnionych jest przy wydobyciu pereł z dna morskiego. Pracują oni w Persji, Panamie, Kolumbji, Wenezueli, Arabji lub w Japonji. Cenne te klejnoty ozdabiają potem uszy, ramiona i szyje tysięcy arystokratek. Jest jednak tylko **jedna osoba, przez którą muszą przejść wszystkie perły nim trafią od nurków do pięknych pań.** Osobą tą jest popularny w Paryżu

„król pereł" Leonard Keiner.

Przy ulicy Lafayetta posiada on swe „królestwo". Jest to stalowy skarbiec, który kryje w swem wnętrzu całe ławice pereł. Skład pereł Keinera jest podobny do wielkiego banku. Pracują tu dziesiątki urzędników. Karjera samego właściciela tego przedsiębiorstwa jest niezwykła.

Pochodzi on z biednej rodziny rosyjskiej. Młodzieńcze lata spędził na Kaukazie, skąd wyemigrował do Paryża. Tu począł pierwsze swoje kroki stawiać

w handlu... pchłami.

Potem sprzedawał starzyznę. Sczasem dorobił się znacznego majątku i założył sobie niewielki skład jubilerski. **Keinera fascynowały jednak tylko perły.** Poświęcił im cały swój czas i majątek i w rezultacie skupił w swem ręku cały handel temi precjozami. Dziś niema na świecie handlarza pereł, któryby nie był zależny od niego.

Mimo wspaniałej karjery i olbrzymiej fortuny, jaką zdobył Keiner, pozostał nadal człowiekiem skromnym. Ubiera się niepozornie i nie używa nigdy mechanicznych pojazdów. Natomiast jego bracia i siostry korzystają z majątku brata i stale jeżdżą wspaniałemi limuzynami. Keiner jest fachowcem od pereł, jakiego drugiego niema w całym świecie.

Zna on przytem dzieje wszystkich słynniejszych okazów, lub całych kolekcyj. Między innemi słynna była, naprzykład, **perła wagi 126 karatów, którą nabył król hiszpański Filip IV za 800 dukatów. Potem przeszła ona w ręce księcia Jussupowa, zabójcy Rasputina.**

Perły, które znajdowały się w posiadaniu francuskiej rodziny panującej, szacowane są obecnie na miljon franków, natomiast **perły, jakie posiada maharadża Beroda, warte są dwanaście miljonów funtów.** Niezmiernie drogie są również czarne perły.

Olbrzymią wartość przedstawia jedyny na świecie okaz, jaki znajduje się w skarbcu austrjackim. **Jest to perła do połowy biała i do połowy czarna.** Perły słusznie uważane są za

SKAMIENIAŁE ŁZY.

Ludzie, którzy je wydobywają, rzadko żyją ponad 30 lat. Pod koniec życia tracą wzrok i słuch. Mimo, iż perły znane są już tysiące lat, jednak nic nie zmieniło się dotychczas w sposobie ich wydobycia. **Te same jednak „skamieniałe łzy" przynoszą innym — jak na przykład „królowi pereł" — olbrzymia fortunę...**

Studjował życie pod maską służącego

Jak syn fabrykanta stali poznał wybrankę swego serca

(z) — Mylne jest twierdzenie, że Amerykanie pozbawieni są romantyzmu. Świadczy o tem wypadek, jaki wydarzył się w mieście St. Joseph w stanie Missouri.

Przed dwoma laty pewien kupiec nazwiskiem Williams ogłosił w pismach, że poszukuje służącego. Z pośród licznych kandydatów wybór jego padł na młodzieńca nazwiskiem Robert Hall. Nowy służący bardzo sumiennie spełniał swe obowiązki, to też chlebodawcy byli z niego bardzo zadowoleni.

Pewnego dnia Robert Hall opuścił dom Williamsów, zostawiając adresowany do Williamsa list, w którym pisał, że **zakochał się w jego córce, Florencji, a ponieważ wie, iż nie może marzyć o poślubieniu ukochanej, postanowił szukać szczęścia gdzieindziej** Może — pisał dalej — uda mu się kiedyś poprosić o rękę Florencji, a wówczas nie spotka się z odmową

Minął rok i Florencja straciła wszelką nadzieję na to, iż jej dziwny wielbiciel da o sobie znak życia. Przed paru tygodniami zatrzymał się przed sklepem Williamsa **piękny wóz, z którego wysiadł jego były służący, Robert Hall.** Opowiedział on zdumionej rodzinie, że jest **synem bogatego fabrykanta stali i nazywa się Robert Gallangher. W przebraniu służącego postanowił on poznać świat. Ojciec jego zmarł niedawno, zostawiając mu olbrzymi majątek.**

I oto Robert Gallangher poprosił o rękę swej ukochanej, pewny, że nie spotka się z odmową.

Na ślubie Roberta z Florencją bawiło się całe miasto.

10-letnie dziecko o wadze 63 klg.

Niezwykłe skutki katastrofy samochodowej

(z) — Świat lekarski Chicaga łamie sobie głowę nad dziwną chorobą, jaka dotknęła 10-letnią dziewczynkę, mieszkankę tego miasta.

Przed dwoma laty mała Mary Lorraine padła ofiarą poważnego wypadku samochodowego. Stan jej był wówczas tak ciężki, że lekarze mieli mało nadziei utrzymania jej przy życiu. Jednakże Mary wbrew oczekiwaniom powróciła do zdrowia, poczęła jednak od tego czasu w zastraszający sposób przybierać na wadze. **Dziewczynka, licząca zaledwie 10 lat, waży już 63 kg Lekarze stwierdzili na podstawie obserwacyj, że przyrost wagi wynosi 1 kg miesięcznie.**

Rodzice dziewczynki wystosowali przeciwko kierowcy auta, który spowodował nieszczęśliwy wypadek, skargę do sądu o odszkodowanie. **Sąd przyznał im je w wysokości 25.000 dolarów.**

Mimo to jednak Mary Lorraine tyje w dalszym ciągu i przedstawia już dziś swego rodzaju fenomen.

Miasto ociemniałych inwalidów

Rząd czechosłowacki w roli pośrednika małżeństw ofiar wojny

(sb) W Czechosłowacji zakończono obecnie **budowę nowego miasta.** Jest to jedyne osiedle tego rodzaju w Europie.

W Czechosłowacji istnieje wyjątkowo duża i ilość inwalidów z czasów wojny europejskiej, którzy stracili wzrok Ociemniali stanowili wielki ciężar dla państwa. Niedawno rząd czechosłowacki wydał **odezwę do niezamężnych kobiet, proponując im wyjście zamąż za tych inwalidów.** Ilość chętnych była wyjątkowo duża. Wkrótce wszyscy inwalidzi, przeważnie kawalerowie, wstąpili w związki małżeńskie. Rząd otoczył te małżeństwa szczególną opieką.

Podarował im rozległe tereny pod uprawę, wybudował całe miasto, oddając je na własność niewidomych.

Obecnie większość z nich jest już szczęśliwymi rodzicami. Ponieważ potomkowie ich mają wzrok, zaszła ostatnio konieczność wybudowania szeregu urządzeń, których dotychczas tam nie było. Powstanie więc szkoła i kino, z których korzystać będzie młode pokolenie.

37 lordów

poślubiło artystki sceniczne

(z) Pewne angielskie czasopismo teatralne sprawiło swym czytelnikom dość ciekawą niespodziankę ogłoszeniem tablicy statystycznej, wykazującej, **ile artystek wyszło zamąż za angielskich arystokratów.**

Z interesującego tego zestawienia wynika, że **w ciągu ubiegłych dwustu lat zawarto w Anglji 37 małżeństw między artystkami scenicznemi a znanymi arystokratami brytyjskimi.** M. in. artystka Oliwja May dwukrotnie wyszła zamąż, poślubiając za każdym razem para.

Większa część artystek po zawarciu małżeństwa zrezygnowała ze swej karjery scenicznej.

Nieście pomoc najbiedniejszym

LUDZIE ZA KRATAMI

Napisał specjalnie dla „Expressu" MIECZYSŁAW L. KITTAY

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

40

Odpowiada bez gestykulacji. Poszczególne fragmenty ćwiartowania denatki rekonstruje bez wielkiego wysiłku, absolutnie swobodnie, **bez cienia skruchy, żalu lub obrzydzenia** — śmieje się często głośno bez przymuszenia się, gdy opisuje mniej lub więcej godne uwagi, pojedyńcze etapy rąbania i krjania zwłok. W takich momentach robił odrażające, wstrętne wrażenie. Jakkolwiek Cebulski z najdrobniejszemi szczegółami opisywał przede mną przebieg tego ohydnego przestępstwa od samego początku do ostatniej fazy — nie jest wskazanem powtórzyć tę zgrozę budzącą zbrodnię w tem brzmieniu, w jakiem odebrałem ją osobiście od Cebulskiego i ograniczę się jedynie do podania urywków z naszej rozmowy.

— Czy pan był żonaty?

— Ta pewnie. **Mam piękną, bardzo przystojną żonę,** ale widzi pan jak to jest z mężczyznami. Własna żona choćby była najładniejsza i najlepsza kobieta, nie utrzyma nas przy sobie do końca życia, to znaczy, nie ma wypadku, aby nawet takiej dobrej żony nie zdradzić.

— Przesadza pan, nie jest tak źle. Jest setki tysiące wiernych mężczyzn, którzy nie uznają innej kobiety prócz tej, którą kochają.

— W każdym razie ja do tych nie należałem Dwa, a nawet trzy razy w tygodniu sprowadzałem sobie do mego kiosku nocą kobiety lekkich obyczajów.

— Czy zauważył pan u siebie pewnego rodzaju sadystyczne objawy? Zdarzało się niekiedy, że będąc w towarzystwie tych kobiet, znęcał się pan nad niemi lub bił je?

— Przenigdy. **Nie podniosłem nigdy w życiu ręki na kobietę, jeszcze nie uderzyłem żadnej.**

— Pan jest bezdzietny?

— Skądże znowu. **Mam pięknego i dobrego synka.** Ma teraz 10 lat. Niedawno otrzymałem tu w więzieniu list od niego. Żona nie pisze do mnie wcale. Nie wiem co robi. Ale syna mego kocham naprawdę z całego serca. O żonę nie dbam, lecz **syna mego chciałbym wychować na dobrego człowieka.** Jeżeli wyjdę kiedyś na wolność, a mam nadzieję, że się to kiedyś stanie — wtedy dopomoże mi moja rodzina do założenia jakiegoś interesu i stanę się znowu przyzwoitym człowiekiem.

— O ile informacje pana są szczere, więc mam wrażenie, że zawdzięcza pan swoje nieszczęście **złemu towarzystwu,** w którem często pan przebywał.

— Tak jest. Zupełnie słusznie. Przyznaję się otwarcie, że byłem wielkim kobieciarzem i alkoholikiem. Winę mojego ciężkiego losu ponosi bezwątpienia wódka, a raczej spirytus. Wódka była dla mnie za słaba, wypijałem więc ogromne ilości 95-procentowego spirytusu i zapraszałem kogokolwiekbądź na kompana. **Byle mieć towarzystwo do picia.** W tę noc, gdy zaszedł u mnie w kiosku ten nieszczęśliwy wypadek, wypiłem ze cztery flaszki tego mocnego trunku i byłem kompletnie pijany.

— Pan nie mógł być tak silnie wstawiony, skoro przypomina pan sobie tak niezwykle dokładnie cały przebieg tej zbrodni z najdrobniejszemi szczegółami. Opowiedział mi pan całą historję w systematycznie i sukcesywnie następujących po sobie etapach; fakt ten wyklucza możliwość znajdowania się pańskiej osoby w stanie kompletnego zamroczenia alkoholem. Nie istnieje taki człowiek, który wypiwszy w ciągu kilku godzin cztery trzy-ćwierci- litrowe flaszki spirytusu 95-procentowego, posiadałby zdolność, umiejętność lub choćby niespotykany talent przypomnieć sobie jaknajskrupulatnie, z najdrobniejszemi szczegółami, z określeniem czasu w minutach— tak jak pan to uczynił — co w taką noc robił! Chyba że pan coś trochę przesadził, wymieniając tak wielką ilość wypitego przez pana alkoholu.

— Ja się nie mylę. Nie cofnę tego, co powiedziałem. Wiem wiele spirytusu miałem u siebie w kiosku i pamiętam dobrze, że zamknąłem kobietę na klucz i poszedłem po świeży spirytus, bo tamten został już przez nas wypity.

— Czy pan znał tę kobietę?

— Gdzie tam? **Nie widziałem jej nigdy, nie znałem jej nawet z widzenia.** Ale poznałem zaraz, że to kokota, bo zaczepiła mnie pierwszego.

— Chciałem wyjaśnić jeszcze jedną rzecz w związku z mojem przestępstwem, a mianowicie: Piłem bardzo dużo, ale strach jaki przeżyłem podczas dokonywania uprzątnięcia denatki, nie pozwolił mi się upić. Teraz zdaję sobie jasno sparwę z tego, że to tylko ten strach zneutralizował działanie alkoholu. **Najbardziej pijany człowiek otrzeźwieje natychmiast, gdy przeżyje psychiczny** wstrząs. Tak było właśnie ze mną.

— Jak pan tłumaczy sobie to, że naprzykład dzisiaj, opowiada mi pan te smutne dzieje owej tragiąznej nocy w tak swobodny sposób, ze śmiechem niezwykle wesoło, a tu i ówdzie wybuchał pan nawet niejednokrotnie niekłamanym, szczerym chichotem z okazji opisywania makabrycznego przebiegu ćwiartowania zwłok.

— Bo ja jestem, proszę pana, szczery i robię wszystko tak jak myślę. Jeżeli mnie coś śmieszy, wtedy nie powstrzymuję się i daję upust memu chwilowemu nastrojowi czy to w formie śmiechu czy też odpowiednio gestykulowanej wesołości. Niczego nie potrafię ukryć, bo nie umiem się maskować. Ja uważam, że jestem normalny i nie posiadam cech obłąkanego człowieka lub obarczonego ciężkim psychicznym defektem. Są chwile w życiu najzdrowszego człowieka, a ja jestem przekonany, że takie momenty bywają, gdzie ludzie popełniają czyny, których logicznie nie potrafiliby przemyśleć, w następstwie czego czyny te są uważane jako od nienormalnych pochodzące. Może to nastąpić jedynie w pewnych poważnych okolicznościach, które zdarzają się bardzo rzadko. Czytałem książki psychjatryczne i skorzystałem coś nie coś.

— Panie Cebulski, przeżył pan wielką tragedję i radzę panu wykreślić z pamięci wszystkie wspomnienia dotyczące tego nieszczęścia. Bądź pan zdrów.

Skończyłem moją przykrą pogawędkę z okrutnym Cebulskim. Z tego, co dowiedziałem się osobiście od tak zdegenerowanego indywiduum, powstał w mojej głowie zamęt i odczułem silny ból głowy. Byłem naprawdę zadowolony, gdy aspirant wyprowadził mnie z więziennego gmachu.

(Dalszy ciąg jutro).

Kontrola
kramów ulicznych

Łódź, 21 maja.

(v) Władze sanitarne przystąpiły obecnie do **surowej kontroli wszystkich kramów ulicznych** sprzedających owoce, słodycze i napoje chłodzące. Wszelkie artykuły spożywcze, sprzedawane w kramach ulicznych muszą być **chronione od kurzu w szczelnych gablotkach, pod szkłem.**

Owoce, które spożywa sie niemyte, również muszą być **chronione przed brudem i kurzem, zaś pieczywa wogóle nie wolno w straganach sprzedawać.**

Winni niestosowania się do przepisów sanitarnych będą **surowo karani,** przyczem grozi im odebranie zezwolenia na handel uliczny.

Zjazd żebraków w dni targowe do Łodzi
Włóczędzy przybywają na wozach wieśniaków
Kontrola niepożądanych przybyszów na rogatkach miejskich

Łódź, 21 maja.

(v) W sobotę odbędzie się posiedzenie łódzkiego Towarzystwa Przeciwżebraczego, na którem omówiony będzie dalszy plan **akcji przeciwżebraczej w Łodzi.**

Towarzystwo otrzymało już metalowe, **emaljowane tabliczki do wywieszenia na drzwiach wejściowych firm i sklepów,** które przyłączyły sie do akcji zwalczania żebractwa w Łodzi.

Tabliczki metalowe mają wytłoczony znak wyciągniętej reki na którą spada pieniądz i napis: **„Łódzkie Towarzystwo Przeciwżebracze".**

Tabliczki te będą **przestrogą dla żebraków, że tutaj datku żadnego nie otrzymają,** albowiem właściciel biura płaci składkę na rzecz Towarzystwa, które zajmuje się roztoczeniem opieki nad żebrakami.

Akcja zwalczania żebractwa posuwa się w szybkiem tempie i w połowie lipca **władze przystąpią do usuwania żebraków z ulic Łodzi, przewożac ich do specjalnych zbiorni,** skąd następnie odsyłani będą do domów pracy przymusowej, przytułków, wzglednie otrzymywać będą pomoc z Komitetu.

Władze miejskie zwróciły uwagę na ciekawe **zjawisko masowego pojawiania się żebraków w mieście w dni targowe.**

Zarządzone obserwacje pozwoliły ustalić, że w dni targowe zjeżdżają się do miasta żebracy ze wszystkich okolic, którzy **czatują na szosach na wozy wieśniaków jadące na targ i proszą o podwiezienie ich do miasta.** Wieśniak zazwyczaj nie odmawia i stąd **każdy niemal wóz, przybywający na targ, przywozi ze sobą jednego, albo i dwuch włóczęgów-żebraków,** którzy rozchodzą się po mieście, żebrzą w natarczywy sposób, poczem albo zostają w mieście, albo wracającemi wozami udają się spowrotem do miejsc zamieszkania.

Władze postanowiły ukrócić ten stan rzeczy i w tym celu wszystkie **przybywające do Łodzi wozy wiejskie na targ będą na rogatkach poddane obserwacji,** a włóczędzy i żebracy nie będą do miasta wpuszczani.

Nowe strajki okupacyjne
Likwidacja zatargów w fabrykach

Łódź, 21 maja.

(k) Zatarg w fabryce **Biedermanna** przy ul. Kilińskiego 2 wszedł w ostrą fazę. Firma zawiadomiła ostatnio robotników, że ilość dni pracy w tygodniu będzie zmniejszona. Robotnicy zażądali wówczas natychmiastowych urlopów, a gdy żądanie ich zostało odrzucone wybuchł konflikt.

Ponieważ onegdajsza konferencja w inspekcji pracy nie doszła do skutku wskutek nieprzybycia przedstawicieli firmy, w dniu wczorajszym robotnicy dwuch działów — wykończalni wełnianej i bawełnianej — **rozpoczęli strajk okupacyjny.**

W murach fabrycznych przebywa obecnie **240 robotników.** Celem zlikwidowania zatargu inspektor pracy p Kakowski zwołał na jutro konferencję, która ma się odbyć o godz. 9-ej rano.

***

W fabryce guzików **Mateckiego** (Piotrkowska 156) **wybuchł wczoraj strajk.** Firma ma być w najbliższym czasie unieruchomiona. Na wiadomość o tem robotnicy zgłosili się do dyrekcji z żądaniem, aby zagwarantowano im, że po ponownem uruchomieniu fabryki wszyscy obecni pracownicy zostaną zatrudnieni.

Zapewnienia takiego firma nie mogła dać, oświadczając, że narazie jeszcze niewiadomo, w jakich rozmiarach będzie prowadzona produkcja.

Na tem tle wczoraj rano **wszyscy robotnicy w liczbie 150 osób porzucili pracę.** Związek zawodowy zwrócił się do inspekcji pracy z prośbą o interwencję.

***

W farbiarni i wykończalni **Stüldta** przy ul. Drewnowskiej 41-45 wybuchł ponowny zatarg. Ostatnio syndyk tej firmy, znajdującej się w stanie upadłości. obiecał, że w ciągu 8 tygodni wypłaci robotnikom należności za pracę, ureguluje stawki, załatwi sprawę urlopów i t. d.

Mimo to, należności nie zostały robotnikom wypłacone. W związku z tem **w dniu wczorajszym wybuchł strajk, który objął ponad stu zatrudnionych w fabryce Stüldta robotników.** Robotnicy nie opuszczają murów fabrycznych. Na sobotę zwołana została konferencja.

***

Trwający od czterech tygodni strajk okupacyjny w fabryce dykty **„Gemal"** przy ul. Naftowej 1 **został nareszcie zlikwidowany.**

Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy konferencja, na której firma podwyższyła płace o 10 do 20 proc. Jeszcze wczoraj robotnicy przerwali okupację i jutro już przystąpią do pracy.

Pozatem w dniu wczorajszym zlikwidowane zostały jeszcze dwa strajki: w fabryce **Kaszuba** przy ul. Pomorskiej oraz **na budowli przy Al. Anstadta,** gdzie firma Fischer, prowadząca roboty budowlane zgodziła się uregulować stawki.

Śmiała wyprawa żeglarzy z Sieradza
do Konga belgijskiego. — Motorówka została spuszczona na Wisłę w Warszawie

Łódź, 21 maja.

(v) „Express" był pierwszem pismem, które opublikowało **szczegóły śmiałej wyprawy polskich żeglarzy z Sieradza do Konga belgijskiego.** Panowie inż. Pluciński, Stanisław Szwankowski i Stanisław Pluciński spuścili obecnie swoją motorówkę, ochrzczoną mianem „Polonia" i oznaczoną herbem ziemi sieradzkiej na Wisłę **w porcie handlowym w Warszawie.**

Żeglarze zabiegają obecnie u władz o zezwolenie na posiadanie broni, mają zamiar urządzić stację radjową nadawczą oraz starają się o opiekę władz żeglarskich.

Z Warszawy wyruszą oni w najbliższych dniach **Wisłą do Gdańska, następnie morzem do Gdyni,** gdzie pozostaną przez pewien czas dla załatwienia spraw, związanych z nawigacją, **następnie udadzą się w swoją wielką podróż, przewidzianą na 4 miesiące.**

Trasa ich podróży przedstawia się następująco: **Gdynia, Kanał Kiloński, Hamburg, postój w Hamburgu, wyjazd do Berlina na zawody olimpijskie, następnie z Hamburga do Hawru, Sekwaną do Paryża, krótki pobyt w Paryżu, poczem Marsylja przez Rodan, Barcelona, Kadyks, Gibraltar, Casablanka (w Afryce) Dohar, Liberja, Kongo francuskie, następnie rzeką Kongo do Konga belgijskiego.**

Pielgrzymka łodzian na cmentarz na Rossie
Wyjazd organizują urzędnicy samorządu w Łodzi

Łódź, 21 maja.

(v) W nadchodzący czwartek w godzinach wieczorowych **wyruszy z Łodzi pielgrzymka pracowników samorządowych oraz instytucji użyteczności publicznych na cmentarz na Rossie.** Pielgrzymka wyjedzie z Wilna w niedzielę w godzinach wieczornych.

Koszt przejazdu wynosi **14 zł. 90 gr. od osoby.**

Zainteresowanie pielgrzymką na cmentarz wileński, gdzie **spoczeło Serce Marszałka i prochy Jego Matki,** jest bardzo duże. Dotychczas zgłosiło swój udział **350 urzędników Zarządu Miejskiego.**

Udział swój w pielgrzymce zapowiadają również i poszczególne **organizacje z terenu Łodzi,** a mianowicie Towarzystwo Krajoznawcze i Polskie Tow. Tatrzańskie. Pozatem napływają zgłoszenia od osób postronnych.

Pielgrzymka wyruszy z Łodzi **specjalnym pociągiem.** Program pobytu w Wilnie nie został jeszcze dokładnie ustalony, albowiem w Wilnie bawi obecnie **delegat samorządu, który układa plan pobytu łodzian w Wilnie.** W każdym razie uczestnicy, poza cmentarzem na Rossie, **zwiedzą również wszystkie pamiątki związane z pobytem Marszałka w Wilnie.**

Okólnik min. Składkowskiego
jest przestrzegany w starostwie łódzkiem od 1926 r.

Do wiadomości naszej, umieszczonej we wczorajszym „Expressie" p. t. „Sprawiedliwe i szybkie załatwianie interesantów" wkradły się pewne nieścisłości, które poniżej prostujemy. Mianowicie, jak stwierdziliśmy, przepisy okólnika nr. 119, wydanego w roku 1926 przez gen. dr. Składkowskiego przestrzegane były w urzędzie starościńskim w Łodzi skrupulatnie, a okólnik ten był wywieszony. W dniu onegdajszym jedynie woźni otrzymali przypomnienie o konieczności ułatwiania interesantom załatwiania ich spraw.

Z zażaleniem do p. ministra spraw wewnętrznych może się odnieść jedynie ten petent, **który w ciągu trzech dni nie zostanie przyjęty przez p. starostę,** a nie ten, (jak to omyłkowo wczoraj podaliśmy), którego sprawy w ciągu trzech dni nie załatwiono.

Pod autem i resorką
Dwa wypadki uliczne

Łódź, 21 maja.

(gr) Przy zbiegu ul. Dworskiej i Zgierskiej dostała się pod koła samochodu **9-letnia Chana Skórka** zam. przy ul.Żydowskiej 2. Dziewczynka odniosła rany nóg i **wstrząs mózgu.**

Na miejsce przybył lekarz pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiózł poszkodowaną do szpitala Anny - Marji. Stan przejechanej jest poważny — szofer zbiegł natychmiast po wypadku.

Na ul. **Rzgowskiej,** około nr. 12 najechany został przez resorkę **40-letni Marjan Antczak,** bezrobotny i bezdomny. Antczak odniósł rany obu nóg.

Poszkodowanego przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala **Zapasowego.**

WYNALAZEK P. PREZYDENTA RZPLITEJ
znajdzie zastosowanie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie

Kraków, 21 maja.

Jak się dowiadujemy, w szpitalu św. Łazarza w Krakowie zainstalowane zostanie wynalezione przez Pana Prezydenta Rzplitej urządzenie do wytwarzania górskiego powietrza. Obecnie **przeprowadzane są pierwsze próby celem sprawdzenia wytrzymałości na ciśnienie. Uruchomienie urządzenia ma nastąpić już w najbliższym czasie.**

W ten sposób wszyscy chorzy będą mogli w swych pokojach oddychać świeżem czystem powietrzem

Podrzutek

Łódź, 21 maja

(gr) — W bramie domu przy **ul. Kowieńskiej 10** znaleziono w dniu wczorajszym w zawiniątku dziecko płci męskiej. liczące **około 2 mies.**

Noworodka przesłano do 6-go komisarjatu P. P., który skolei przekazał go do miejskiego domu wychowawczego dla niemowląt. Poszukiwania za wyrodną, czy też nieszczęśliwą matką — prowadzi policja.

Nowy numer (19)

KARUZELI

już się ukazał w sprzedaży

Treść:

PAT i PATACHON
hodują króliki

F E R D E K
w walce z Babą-Jagą

OSIOŁEK-WESOŁEK
został królem

Piotruś i rower
ucieszne przygody nowego ulubieńca „Karuzeli"

Nocna wyprawa
dalszy ciąg powieści „UKRYTY SKARB"

Walka z potworami
dalszy ciąg powieści „Wyspa cudów"

Jasio w Brazylji
dalszy ciąg przygód egzotycznego podróżnika

Prędko do domu
nowa wesoła gra towarzyska.

Cena numeru 10 gr.

Największa wystawa rzemieślnicza w Łodzi

od czasu odzyskania Niepodległości.—Park Staszyca zmienił swój wygląd.—Imponujące eksponaty i niezwyłe atrakcje

12.000 osób zwiedziło Targi w dniu otwarcia

Park Staszica, jeden z niewielu parków łódzkich, położony w śródmieściu, najładniej utrzymany, zmienił obecnie swój wygląd. Wśród gęstych zarośli i rozłożystych drzew widnieją **estetyczne i zgrabne pawilony i stoiska Wystawy - Targów Rzemieślniczych w Łodzi,** zewsząd dobiegają tony muzyki — to pawilony radjowe popisują się siłą i czystością odbioru swoich aparatów, w pawilonie-restauracji, tam, gdzie dawniej mieścił się Teatr Letni, rozstawione są stoliki kawiarniane, na podjum gra orkiestra, a nawet przewidziane są występy. W alejach parkowych ruch i gwar. To liczba publiczności zwiedzająca pawilony dzieli się wrażeniami.

Wystawa - Targi Rzemieślnicze w Łodzi jest **pierwszą wystawą rzemieślniczą tego typu w Polsce od czasu odzyskania Niepodległości.** Poraz pierwszy również Łódź stała się ośrodkiem zainteresowania turystów, albowiem **w okresie trwania wystawy ważne są zniżki kolejowe i autobusowe,** z których zresztą chętnie i licznie korzystają przyjezdni. Pomimo bowiem, że wystawa otwarta jest zaledwie od czterech dni, **kilka tysięcy osób z terenu całej Polski, odwiedziło już nasze miasto, a przedewszystkiem wystawę.**

Pawilonów wystawowych, malowniczo rozrzuconych wśród zieleni nad stawkiem, **jest 7.** 1 pawilon poświęcony maszynom i narzędziom używanym w rzemiośle oraz surowcom, dwa pawilony rzemieślnicze z przepięknemi eksponatami, 1 pawilon Izby Rzemieślniczej i szkół zawodowych dokształcających, pawilon w którym mieści się restauracja i kawiarnia i wreszcie 2 pawilony szeregowe, mieszczące po kilkanaście stoisk charakteru handlowego w których można nabyć niemal wszystko. Pozatem na terenie wystawowym znajduje się jeszcze około **40 pawilonów prywatnych wystawców: Ogółem wystawia tutaj swoje eksponaty 200 osób.**

Dyrektorem wystawy jest p. **Władysław de Bondy,** którego energji należy zawdzięczać **fakt powstania wystawy w rekordowem, amerykańskiem tempie — 6 tygodni.** Wydatnie, przy urządzeniu wystawy, **pomagał p. prezes Władysław Wagner,** twórca wystawy przemysłowo - rzemieślniczej w parku Staszica w roku 1912.

Zwracamy się do p. dyrektora de Bondy z prośbą o garść informacyj. Biuro dyrekcji mieści się w małym pokoiku jednego z pawilonów. Do okien zagląda zieleń i kwitnące bzy. Na stole telefon, którego dzwonek co chwila przerywa rozmowę, nawał interesantów przewija się przez biuro dyrektora, szalony rytm i tempo pracy:

— Jakie jest zainteresowanie wystawą? — brzmi nasze pierwsze pytanie.

— **Naogół zainteresowanie jest duże.** W dzień otwarcia, w niedzielę, **wystawę zwiedziło 12.000 osób.** W poniedziałek, dzień najtrudniejszy, było **około 2.000 odwiedzających, zaś we wtorek ponad 2.000 osób.**

Wystawę w Łodzi zaliczyć należy do jednych z największych poza PWK i wystawą komunikacyjno - turystyczną. O zainteresowaniu świadczyć może również fakt, że od dnia otwarcia powstało na terenie wystawowym **5 nowych pawilonów, wybudowanych w ciągu jednej nocy,** a obecnie otrzymałem zgłoszenia na wyznaczenie trzech placów pod budowę dalszych jeszcze pawilonów.

— Jakie są cele i zadania wystawy? — pytamy.

— Celem naszym jest wykazanie szerszemu ogółowi społeczeństwa **wysokich wartości wytwórczości rzemiosła polskiego oraz częściowo posiada ona również zadania handlowe.** Na wystawie reprezentowane są **wszystkie działy rzemiosła,** przyczem niektóre eksponaty są naprawdę **artystyczne.** Wystawcy rekrutują się nietylko spośród mieszk. Łodzi i województwa, ale jest również **znaczna część wystawców zamiejscowych ze wszystkich stron kraju.**

Opis wystawy nie oddałby dokładnie wrażenia jakie ona sprawia. Niemniej jednak należy wyróżnić pomysłowe **urządzenie piekarni,** gdzie za szklanemi szybami **obserwować można proces wypiekania bułeczek** od chwili mechanicznego zagniatania ciasta, aż do wyjmowania ich z **elektrycznego pieca, publiczne przyrządzanie potraw w restauracji wystawowej** elektryczne spawanie metali, **tkanie materjałów w obecności zwiedzających i** wiele inn.

Specjalny teren przeznaczony jest na **„Wesołe Miasteczko"** w którem nie brak popisów motocyklisty na t. zw. **„Ścianie śmierci", gdzie za zręczność lub siłę płaci się czekoladą i winem,** nie brak pięknego stoiska lalek i dyskretnego kąta, obstawionego beczkami najlepszego piwa dla smakoszy.

Wieczorem teren wystawy **wygląda imponująco.** Liczne lampy i reflektory zalewają swem światłem aleje i pawilony, zewsząd dobiegają tony muzyki i gwar ludzi. Kasy biletowe czynne są do godziny 10-ej, wystawa otwarta jest dłużej. Ceny biletów wejścia obliczone zostały jaknajniżej i wynoszą 85 gr. — normalny, 50 gr. dla grup z dziesięciu osób i 25 gr. dla uczniów i żołnierzy. Zniżki kolejowe, które nabywa się wraz z kartą uczestnictwa we wszystkich oddziałach Orbisu i „Wagons Lits" uprawniają do opłaty **50 proc. ceny za przejazd oraz zniżek w hotelach, kinach i teatrze.** Od jutra tramwaje jadące w kierunku parku Staszica będą posiadały wyraźne napisy: **„Na teren Wystawy - Targów Rzemieślniczych".**

Atrakcje wystawy, jak i sama wystawa są tak zachęcające, iż zbędnem jest chyba przypominać o tem, że **obowiązkiem każdego łodzianina jest zwiedzenie tej, jedynej w swoim rodzaju imprezy, pierwszej o tak wielkim zakresie na terenie naszego miasta.** Iva.

Krwawa zbrodnia w Pabjanicach

Rzeźnik zastrzelony przy bufecie w Resursie Rzemieślniczej. — Zabójca przyznał się do winy. — „Zacoś mnie, łobuzie, zabił?"

Łódź, 21 maja.

(k) Do lokalu Resursy Rzemieślniczej w Pabjanicach w późnych godzinach wieczornych **przybyło kilku rzeźników na wspólną kolację.** Po pewnym czasie kilku z nich, a mianowicie Michał Serafinowicz, Antoni Lenard, Władysław Pawłowski, Feliks Budziński i Erwin Fiszer, udali się do sali bufetowej, gdzie **zamówili koniak.**

Przy placeniu rachunku, gdy na Serafinowicza wypadło 8 zł. 45 gr., **zwrócił się on do Pawłowskiego z prośbą o pożyczenie 10 złotych, celem uiszczenia należności w bufecie.**

Pawłowski odmówił, oświadczając, że nie ma pieniędzy. Miało to taki skutek, że

Serafinowicz uderzył go trzy razy w twarz

Na pomoc napadniętemu pospieszył Antoni Lenard i chwyciwszy Serafinowicza za klapy marynarki, wypchnął go na korytarz.

Obaj mężczyźni — Serafinowicz i Lenard — poczęli się w korytarzu nadal szamotać. Po kilku chwilach Lenard wszedł spowrotem na salę, zdjął z wieszaka kapelusz i wręczył go Serafinowiczowi, mówiąc:

— **Masz kapelusz i idź do domu!**

Lenard usiadł przy bufecie. **Wtem z korytarza wbiegł na salę Serafinowicz uzbrojony w rewolwer. Zbliżywszy się do siedzącego na odległość dwuch metrów oddał w kierunku Lenarda strzał, a gdy ten nachylił się, wystrzelił poraz drugi.**

Lenard trafiony kulą zwalił się z krzesła na podłogę, broczac krwią. **Zabójca nachylił się nad nim i wystrzelił poraz trzeci, poczem korzystając z wielkiego zamieszania na sali, oddalił się.**

Rannym zajęli się koledzy i pospieszyli mu z ratunkiem. Po upływie kilku minut **Serafinowicz wrócił na salę i stanął obok swej ofiary. Umierający Lenard spojrzał na niego i wyszeptał:**

— **Zacoś mnie, łobuzie, zabił?**

Na to Serafinowicz oświadczył:

— **Już ci się to dawno należało!**

W kilka sekund potem Lenard skonał przed przybyciem lekarza.

Zabójca został aresztowany i przyznał się do winy.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w tej sprawie zostało już zakończone i akt oskarżenia został już doręczony Serafinowiczowi, który przez cały czas przebywa w więzieniu. **Sensacyjny ten proces znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi w dniu 4 czerwca r. b.** Na rozprawę zawezwano 10 świadków, którzy byli obecni podczas krwawego zajścia.

Hallo! Tu radjo!..

POLSKIE RADJO.

Łódź, czwartek, 21 maja.

12.03—12.15 „Ze świata pracy" — Pogadankę p. t. „8 godzin przy warsztacie" — wygłosi Bernard Poppa. 14.00 Koncert życzeń. 15.20—15.45 Muzyka taneczna — płyty: 1) B. Mucman — Panna Andzia ma dzisiaj wychodne — tango, 2) J. Hulimka — Czy mnie chcesz — fox, 3) Wrubel — Dama w szkarłacie — carioca-fox, 4) K. Komzak — Przy kufelku piwa, 5) W. Suchocki — a) Krakowiaki, b) Florcia. 15.45—16.00 Aurelja Pluskowska wygłosi feljeton p. t. „Gdy drzewo mówi i czuje". 19.00 Pogadanka p. t. „Co robi Teatr Popularny w Łodzi dla robotnika" — wypowie — Roman Urbański. — 19.10 — Program na jutro. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35—19.55 Muzyka — płyty. Melodje z filmów dźwiękowych. 1) N. Brodszky — Tworzymy świetną parę — fox z filmu „Katarzynka", 2) Warren — Muchacha — rumba z filmu „Calienta", 3) H. Wars — Walc z filmu „Jego wielka miłość", 4) P. Kreuder — 2 piosenki z filmu — „Mazur" w wyk. p. Negri a) Jedną godzinę, b) Mazur, 5) Wiązanaka melodyj z kolr. filmów Walta Disney'a.

19.55—20.00. Wiadomości sportowe łódzkie.

22.50—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej. (Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej"): 1) F. Lehar — Wiązanka melodyj z opt. „Carewicz", 2) G. Becce — Wspomnienia z Capri, 3) J. Rosner — Zagrajcie mi — tango, 4) Kwieciński — To był tylko flirt, 5) Filipini — Pas (El cabrero).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 MOSKWA (Kom.). „Młynarz" — opera Fomina.
20.15 BUKARESZT. Koncert symf.
20.30 ANGLJA (Nat. Progr.). Festival Glazunowa.
20.45 RADIO PARIS. Koncert symf.
22.10 BUDAPESZT. Muzyka salonowa.

CAPITOL
Rewelacyjna zniżka cen na wszystkie seanse!
Balkon 54 grosze
I miejsce 1⁰⁹
II miejsce 85 groszy
Dziś! Dolores del Rio w swej najlepszej kreacji
„Caliente, Miasto Miłości"

EUROPA KARLOFF
NIEODWOŁALNIE! OSTATNI DZIEŃ!
„Tajemnica czarnego pokoju"
CENY ZNIŻONE na wszystkie seanse od 80 gr.
Dziś o g. 12 i 2 — DWA PORANKI ULGOWE

Poradnik astrologiczny

21 MAJ 1936 r.

Ranek dzisiejszy zapowiada się dobrze i przyniesie miłe przeżycia psychiczne oraz niezwykłe idee i plany na przyszłość. Od godz. 10-ej do godz. 12-ej z powodzeniem możemy starać się o protekcję i poparcie osób na wysokich stanowiskach i załatwiać interesy pieniężne. Koło godziny 13-ej działają krytyczne wpływy dla komunikacji i ruchu. O tej porze nie należy także rozpoczynać nic nowego. Między godz. 14-tą a godz. 17-tą dobrze jest wyjeżdżać z dziećmi na letniska i zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Godz. 18-ta przyniesie zainteresowanie artystyczne i sprzyja nauce i sztuce. Następne godziny zapowiadają się gorzej. Narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszemi i przykre rozczarowania. Wieczorem sytuacja się poprawia, czeka nas powodzenie w związku z miłością i miłe niespodzianki w związku z najbliższą rodziną.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, ambitne, uprzejme, gościnne, posiada zdolności kupieckie, fizycznie mało odporne.

WZROST OBROTU CZEKOWEGO P. K. O. w I KWARTALE 1936 R.

Obrót czekowy P.K.O. w pierwszym kwartale 1936 roku wykazuje 11.137.749 operacyj na ogólną kwotę 6.660.000.000 złotych. W stosunku do obrotu czekowego za ten sam okres 1935 roku ilość operacyj wzrosła o przeszło 350 tysięcy, a ogólna kwota o 156 milj. zł.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd[illegible] [illegible]liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabryke.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzalności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzieni oswabadza go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem.

Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa", gdzie zawarł znajomość z opryszkiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec uśpił Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem" i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot.

Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podający się za wywiadowcę policji, Werner zabrał truciznę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu zabiera pierścień.

Do Wernera przyszedł Gaston i namawia go do ponownego sfilmowania znanego scenarjusza.

Gaston spojrzał nań zdumiony, nie mogąc zrozumieć, czemu ten starszy pan tak bardzo się denerwuje.

Tymczasem Werner, zrobiwszy dwa okrążenia dokoła pokoju, zajął znowu miejsce w fotelu. Szczęki latały mu, jak w febrze, rękami wykonywał jakieś nieopanowane ruchy.

Milczenie trwało pewien czas. Wreszcie rozległ się głos Wernera:

— Więc pan chce robić stanowczo ten film?

— Naturalnie... Nie widzę powodu, żeby go nie robić...

— Nawet w tym wypadku, kiedy ja nie dam już panu ani grosza?...

— Pan nie da, to da kto inny... — wydął Gaston niedbale usta.

— Hm... A czy ten scenarjusz nie należy właściwie do mnie?...

— Jak mam to rozumieć?...

— To znaczy, że nie wolno panu z kim innym robić tego filmu według scenarjusza, za który ja zapłaciłem... Ja... ja zapłaciłem za niego, prawda?..

Oczy aktora filmowego zapłonęły gniewnie.

— Ach, więc pan w taki sposób stawia sprawę? — wycedził powoli. — Dobrze, nie szkodzi... Otrzyma pan odszkodowanie za scenarjusz... Albo może pan robić ze mną film...

— A nie mogę zabronić robić wogóle tego filmu?

— Niech pan sprobuje... Ja się nie przestraszę i będę robił... Wogóle dziwię się temu stawianiu sprawy... Może pan mi łaskawie wytłumaczy, o co panu chodzi, bo jak dotychczas, trudno mi się zorjentować w pańskich zamiarach... To jest bardzo dziwne...

Werner nie odpowiedział, popadłszy znowu w zadumę. Trwał w niej kilka minut.

— Słuchaj pan... — odezwał się wreszcie. — Słuchaj pan... Niech pan mi powie, poco pan wogóle zajmuje się tą dziedziną... Czy to taki dobry chleb? Taki pewny? Niech pan mi wierzy, trudno jest wzbogacić się w Polsce na produkcji filmowej... Są lepsze sposoby.

— Ja nie pracuję jedynie dla pieniędzy... — odparł Gaston z uśmiechem politowania. — Pan nie zna się na tych sprawach, bo dla pana — interes, zarobek, to wszystko... Ja jestem artystą, panie Hugonie... Artystą, który chce się wypowiedzieć, który ma coś do powiedzenia...

— Deklamacja — machnął Werner ręką. — Jestem przekonany, że gdyby dano panu spokojne i dosyć przyjemne warunki bytowania, rzuciłby pan tę całą swoją artystyczną robotę...

— Nie... — zaprzeczył Gaston.

— Trudno mi w to uwierzyć... — Przecie koniec końców będzie pan musiał zrezygnować z pracy dla tak zwanej sztuki... Wie pan, kto pana do tego zmusi? Czas... Ile pan ma lat?

— Pan jest zabawny...

— Być może... Narazie, proszę, odpowiedzieć mi na pytanie: ile pan ma lat?...

— Trzydzieści sześć...

— Ho, ho... Więcej, niż przypuszczałem... A ile ma pan w majątku?

Gaston zmrużył oczy i pokiwał z ubolewaniem Potem wzruszył ramionami, jakby tym gestem chciał zaznaczyć, że podobnie absurdalnych pytań jeszcze nie słyszał i że trudno jest mu na nie odpowiedzieć... Takim samym tonem jak przedtem, mruknął:

— Pan jest zabawny, panie Hugonie.

— Dobrze, dobrze... Ale niech mi pan powie, ile pan ma w majątku...

— Nie rozumiem pytania... Czy chce pan wiedzieć, ile mam tysięcy?...

— No, tak, tak...

— A poco panu te wiadomości?...

— Ach, jaki pan nudny... — krzyknął Werner. — Ma pan ze sto tysięcy swoich pieniędzy?

— Phi, skądże znowu...

— A połowę tego?

— Też nie...

— A dwadzieścia pięć tysięcy? Też nie? No, ale z dziesięć tysięcy pan chyba ma...

— Nie należę do tych przyziemnych ludzi, — odparł Gaston jadowicie — którzy nic nie robią w życiu, tylko składają grosz do grosza... I odmawiają sobie wszystkiego, byle tylko zdobyć jaknajwięcej pieniędzy.... Mam pogardę dla takich skąpców... Dla mnie pieniądz ma wtedy tylko wartość, jeżeli mogę sobie coś kupić za niego... A tak? Phi, gwiżdżę.

— Hm.. — odezwał się Werner, udając, że nie dosłyszał niewątpliwych złośliwości pod swoim adresem. — Hm... pan ma trzydzieści sześć lat i ani grosza w majątku... Za trzy, cztery lata będzie pan miał czterdzieści lat, a to jest dla aktora filmowego wiek, kiedy trzeba pójść na emeryturę... Powiedzmy, że będzie pan grał na flimie starszych panów jeszcze kilka lat, ale starsi panowie nie zarabiają już tyle, co tak zwani amanci.

— Bzdury!... Bzdury!... — zawołał Gaston. — Nie lubie, jak ktoś mówi o rzeczach, na których nie zna się zupełnie... To tak, jakbym ja panu ględził o produkcji samochodowej...

— Zaraz, zaraz, niech pan zaczeka... — uczynił Werner taki gest dłonią, jakim policjanci zatrzymują ruch uliczny. Zaraz, zaraz... To, co mówiłem, nie należy do kategorji spraw artystycznych, ale raczej ekonomicznych... Na tem się znam, mój panie... Otóż, za osiem lat będzie pan absolutnym nieużytkiem... Za osiem lat — jeżeli wszystko pójdzie normalną drogą... A mogą być takie jeszcze okoliczności, które przerwą znacznie wcześniej pańską karjerę artystyczną: wypadek, powiedzmy — samochodowy, po którym będzie pan miał szramy na twarzy, czy będzie pan utykał... Dalej: zjawi się jakaś nowa gwiazda w pańskiem emploi, lepsza od pana, czy gorsza, to nie stanowi różnicy: modniejsza, ot, co. Dla przykładu niech pan weźmie Gretę Garbo... Cały świat za nią szalał, wytwórnie kupowały ją na wagę złota... Greta, boska Greta i— nic poza nią... Aż przyszła nieznana dotychczas nikomu Marlena Dietrich... Lepsza od tamtej? Są różne zdania... Jeżeli chodzi o mnie, wolę Gretę Garbo.... Ale Marlena zawładnęła ekranem i wyrzuciła dotychczasową gwiazdę, jak to się mówi, na zbity pysk... A z panem nie może być to samo?...

— Niech pan Grety Garbo nie żałuje — przerwał Gaston tonem człowieka, lepiej poinformowanego — Mimo, że nie jest ona dzisiaj pierwszą gwiazdą, ma zabezpieczone życie do końca...

— Właśnie, właśnie!... — klasnął Werner w dłonie. — Ma zabezpieczone zycie... Dlaczego? Bo jest bogata, bo ma pieniądze... Czyli jest tak, jak ja mówię... A teraz weźmy pana: co pan zrobi, jeżeli pewnego dnia zjawi się ktoś, kto pana przyćmi, kto zepchnie pana z rynku? Artysta, to to samo, co artykuł mody... Dziś idzie, a jutro, jak przyjdzie inna moda, nikt nie chce o nim słyszeć... I co pan wtedy zrobi? Nędza, upadek, ubóstwo.

— Co pan tak kracze? — skrzywił sie Gaston z niesmakiem. — Robi mi pan pogrzeb za życia...

— Ja dla pańskiego dobra, a nie z chęci dokuczenia... Niech mi pan wierzy.

— Ciekawe... — uśmiechnął się Gaston. — W czem pan widzi to moje dobro?...

— W tem, że rzuci pan film i weźmie się pan do uczciwej roboty... Pomógłbym panu....

W taki sposób, że dałby mi pan posadę sprzedawcy w sklepie jakiegoś znajomego, prawda? Albo w najlepszym wypadku, mianowałby mnie pan agentem swojej fabryki, co? Czterysta złotych miesięcznej pensyjki, albo prowizyjka.... I żebym z tego żył, ubierał się, i odkładał oszczędności na czarną godzinę... Panu się to podoba, hę?... I miałby pan cudną świadomość spełnienia szlachetnego uczynku obywatelskiego... Fajny typek z pana....

Rzekłszy to, zaczął bić się po udach i chichotać scicha.

Werner otarł powoli chusteczką czoło i bezradnym wzrokiem powiódł dokoła. Zdawał sobie sprawę, że to, co mówił, nie miało najmniejszego sensu, że brzmiało głupio, nieszczerze, niepoważnie.

Klął w duchu to swoje niefortunne wystąpienie, dziecinne stawianie sprawy...Chciał przekonać Gastona, że powinien on zerwać z produkcją filmową i łudził się, iż to mu się uda...

Też pomysł... Nic dziwnego, że Gaston go wyśmiał, że powiedział mu wprost: „Fajny typek"...

— Więc co? Więc jak? — zadał sobie teraz pytanie. — Jakich chwycić się sposobów, by odwieść tego durnego pięknoducha od robienia owego fatalnego filmu?...

Wydawało mu się to w tej chwili nie możliwe do przeprowadzenia. Gaston nie zgodzi się na to pod żadnym pozorem, bo i dlaczego miałby się zgodzić, skoro uważa scenarjusz za doskonały, i liczy na poważny zarobek?...

Straszyć go tem, że czeka go nędza? Werner aż zżyma się ze złości na samego siebie...

Też argument — niech go licho... Czyż nie lepiej byłoby powiedzieć wprost: ma pan tyle a tyle tysięcy i nie rób pan tego filmu... Tak byłoby najprościej, najlepiej...

Tylko, że wtedy Gaston zacznie się interesować: dlaczego panu zależy, bym nie robił tego filmu?...

I może domyśleć się prawdy... No, ale niema innego wyjścia, niema innego sposobu załatwienia tej sprawy...

Po dłuższem milczeniu Werner podnosi znowu oczy na Gastona i, wytrzymawszy pauzę, mówi:

— Panie Eugenjuszu...

— Słucham pana...

— Z pewnych względów, o których nie mogę panu narazie nic powiedzieć, zależy mi na tem, żeby pan zrezygnował z tego scenarjusza... Niech pan nie robi takiej zdziwionej miny....

— Niestety, muszę się dziwić...

— Przestanie się pan dziwić.... za miesiąc, za dwa... jak pan się dowie o pobudkach, które mną kierowały... Wcześniej nie mogę panu nic więcej powiedzieć.... no, tak... nie mogę, bo jestem z kimś związany słowem honoru... Ja to robię dla kogoś, nie dla mnie...

Gaston słuchał w skupieniu. W głowie jego zatliło się podejrzenie — początkowo niejasne, absurdalne, nabierające jednak z sekundy na sekundę cech prawdopodobieństwa... Czyżby?...

Czyżby to było możliwe?... Tak, tak, napewno... Przypomniał sobie teraz o szczególe, który wypadł mu jakoś z pamięci, jako mało ważny, a który urastał do rozmiarów niezachwianego probierza prawdy...

Niebieskie okulary!...

Ten szczegół był pominięty w scenarjuszu, jako mało „fotogeniczny". Ale malarza Szczapa opowiadał o tem...

— O czem pan myśli? — zaniepokoił się Werner milczeniem Gastona.

— Ot, zastanawiam się nad pańską propozycją...

— Jeszcze nie ma pan nad czem zastanawiać się, bo nie słyszał pan całej propozycji... Otóż, za zniszczenie tego scenarjusza... raz nazawsze... otrzyma pan ode mnie, to jest właściwie... od kogoś, w czyjem imieniu występuję, dziesięć tysięcy złotych...

— A w czyjem imieniu pan występuje? Chciałbym to wiedzieć...

— Dowie się pan, ale nie teraz... Za miesiąc...

Myśl Gastona zaczęła pracować intensywnie. To, co usłyszał, było godne zastanowienia.

Nie należy śpieszyć się zanadto z zaakceptowaniem warunków Wernera, bo tu da się wyciągnąć znacznie więcej, niż dziesięć, niż dwadzieścia nawet tysięcy. Bo teraz nie miał już żadnych wątpliwości, że siedzący naprzeciw niego Werner jest owym Alfredem Krauserem z listu Walczaka...

(Dalszy ciąg jutro).

MLECZARNIA w ogrodzie p.n. „WARSZAWIANKA" SIENKIEWICZA 57 Już czynna

Wydaje codziennie OBIADY Z 3 DAŃ ZA 1 ZŁ., kolacje i śniadania. Napoje zimne i gorące. CENY NISKIE. Kuchnia pod kierow. pierwszorzędnych fachowców. DANCING. KONCERT. WEJŚCIE BEZPŁATNE.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Tragiczna miłość oficera angielskiego do żony przyjaciela w filmie p. t.

Ostatni Posterunek

W roli gł.: GARY GRANT. Passepartouts i bilety ulgowe nieważne.

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. J. SZREIBER
CHIRURG POWRÓCIŁ
Narutowicza 9
przyjmuje od 2-3-ej i od 5-7-ej

Matki!
zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka"

DLA CHORYCH na ruptury (przepuklinę), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na ruptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnętrzności, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety

i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminjowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal" dla cierpiących na żylaki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny
J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
Liczne podziękowania!
Uwaga! Dla Ubezp. w Ubezp. Społecznej znaczne ulgi!

PODZIĘKOWANIE.
Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Zawadzka 8, Z wielką radością stwierdzam, że wykonany i założony mi przez WPana specjalny ortoped. bandaż rupturowy jest pod każdym względem celowy i z największym skutkiem zabezpieczył i wstrzymał moją ciężką rupturę, i chętnie wszystkim cierpiącym na rupturę w podobnej sprawie wyjaśnień udzielić mogę.
Kufel, Feliks, Łódź, Młynarska 41.

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtani
LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40
przyjm. 1—2 i 5—8 w.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA, weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet światło- i elektro-leczniczy. Przyjęcia: 16—19 i pół, w niedz. 8—10
PIOTRKOWSKA 292. Tel. 223-06.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10. 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot
Telefon 155-77

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Doktór REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.. w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
w niedziele i święta od 9—1.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel 257-33.

MAGLE ręczne, motorowe sprzedaje fabryka „Junior" Kapczyńskiego, Łódź Sędziowska 16, (obok Zgierskiej 122). 14

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja Al. Kościuszki 41, prof. parter, tel. 170-18. 31.

NA RATY! Płaszcze damskie, męskie i dziecinne. Kostjumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki. „Konfekcja Ludowa", Pl. Wolności 7.

BIURALISTKA poszukuje zastępstwa w czasie urlopu. Łaskawe oferty proszę kierować: Łódź, Kilińskiego 116, Glazerówna.

ZGUBIONO legitymację wydaną w K. E. Ł. Aurelji Kabrińskiej.

STOLARZE! Śrubokleszcze (Schraubzwingen) okazyjnie sprzedam. Marszałkowska 29 m. 2 (Chojny).

POŚREDNICY ustosunkowani w kawiarniach cukierniach i t. p. lokalach publicznych mogą zarobić dodatkowo. 6-go Sierpnia 47 „Wega".

MAGIEL nowa do sprzedania. Łódź, Piotrkowska 223, lewa oficyna, II wejście.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

86)

Powieść współczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Ornicz podkochuje się w Danucie.

— Nie bądź taki tragiczny? — szepnęła... Da Bóg, że wyzdrowiejesz jeszcze i wszystko będzie dobrze.

— Nie staraj się pocieszać mnie — przerwał jej Ornicz. — Nie umiałem wprawdzie żyć, ale zato umiem umierać. Zresztą życie moje i tak nie miało dla mnie wielkiego uroku. Może byłoby inaczej, gdybyś mnie kochała bodaj trochę. Wówczas miałbym jakiś cel.

Wlepił w nią swe przenikliwe, pałające oczy.

— Nie chcę się łudzić żadną nadzieją, bo z oczu lekarzy wyczytałem swój wyrok. Powiedz mi jednak szczerze: gdybym jakimś cudem wyzdrowiał, czy pozostałabyś i nadal przy mnie?

— Pozostanę przy tobie! — odpowiedziała z mocą.

Rozjaśnił go uśmiech szczęścia.

— Dziękuję ci za to zapewnienie. Chociaż rzecz dziwna: teraz dopiero zaczynam odczuwać przemożną chęć życia.

Pogrążył się w medytacjach.

Na dworze huczał lutowy wiatr, uderzając o szyby wielkiemi płatami śniegu. Jakieś cienie wypełzły z kątów sypialni i chwiały się na ścianach.

Chory otworzył nagle oczy. Zażył lekarstwo, a odtrąciwszy od siebie złe myśli, nabrał nowej energji.

— A teraz zwrócił się do Danuśki— poproś tu ojca. Musimy ustalić parę szczegółów, bo nie wiem, czy zostało mi zbyt wiele czasu...

Wraz z Kresińskim zjawił się przy chorym doktór Lesiewicz, który lecząc Ornicza, powziął do niego dużo sympatji.

W drzwiach ukazały się również ciotka Felicja i kuzynka Kazimiera. Doktór jednak przepędził je szybko i bezceremonjalnie, poczem trzej mężczyźni raz jeszcze jeden ułożyli cały plan.

Istniała obawa, że rodzina Ornicza, dążąc sczasem do obalenia testamentu, powoływać się będzie na fakt, że spisany on został w ostatnich dniach życia Karola, czyli w chwili, gdy znajdować się on mógł w pewnem psychicznem przyćmieniu.

Postanowiono zaprosić jeszcze jednego lekarza, któryby wraz z Lesiewiczem potwierdził, że Ornicz w momencie spisywania testamentu i zawierania małżeństwa znajdował się w pełni sił duchowych.

— W ten sposób — kończył swoje wywody Ornicz — wytrącę swym krewniakom broń z ręki i nie dopuszczę, ażeby po mojej śmierci szarpano dziewczynę!

Mimo spóźnionej pory Lesiewicz pojechał zaraz potem autem Ornicza do miasta, ażeby przywieźć rejenta, a równocześnie Kresiński udał się do proboszcza, ażeby ów zechciał umierającemu udzielić ślubu.

Zacny ksiądz nie czynił żadnych trudności, lecz obiecał nazajutrz rano zjawić się we dworze — a przy tej sposobności udzielić choremu ostatnich Sakramentów.

— Modlić się będę o jego zdrowie — mówił do odchodzącego Kresińskiego.— Bo chociaż nie był to najpobożniejszy z moich parafjan, niemniej, jeśli chodzi o zacność charakteru, nie masz tu drugiego takiego jak on!

A tymczasem Danuśka czuwała przy łożu chorego, który za kilka godzin miał zostać jej mężem.

Wprawdzie lekarz zabronił mu mówić, Karol nie zamykał ust.

Szczęście chwili dodawało mu sił.

Rozmarzył się. Przypomniał Danuśce różne epizody z niby takich niedawnych, a tak bardzo już dalekich czasów: o pierwszym bukiecie czerwonych róż, jakie jej ofirował tam, w Krakowie. o awanturniczych dziejach ich pierwszego spotkania, o długich wspólnych przechadzkach w lipcowe wieczory ścieżkami uśpionego Rychłowa — o wszystkiem i o niczem.

— Nie mów tyle, Karolu — starała się umitygować go. On jednak wyławiał z pamięci znów jakieś szczegóły i znów i znów w cichym pokoju drżało jego: „Czy pamiętasz?".

Znów otwarły się drzwi i ukazały się w nich lukrowo słodkie twarze obu pań.

— Czy ci czegoś nie trzeba, drogi chłopcze? — zaseplenila ciotka Felicja.

— Ujrzała, że Danuśka trzyma rękę w dłoni Karola.

— I przepraszam, że psuję idyllę — dodała zjadliwie, zwracając się do Kresińskiej.

Ornicz, któremu ostatni zastrzyk zrobił doskonale, był pełen energji.

— Ach, niech się ciocia nie martwi, że nam zakłóca idyllę! A co się tyczy waszej pomocy, rezygnuję z niej teraz i na przyszłość: wystarczy mi najzupełniej opieka mojej narzeczonej.

— Jakiej znów narzeczonej? — z gniewnem zdumieniem zapytały obie panie.

Teraz skolei trochę zjadliwie uśmiechnął się Karol:

— Ach, prawda, zapomniałem was, moja droga ciociu i kochana kuzynko, zawiadomić, .e zaręczyłem się z panną Kresińską!

— Z panną Kresińską? — syknęła ciotka Felicja.

— Tak jest — skinął głową Ornicz.— I jeszcze jedno: ponieważ wiem, że bardzo mnie kochacie, jestem więc przekonany, że ucieszy was wiadomość, iż jutro rano odbędzie się mój ślub z tą kochaną, słodką panienką. Na ślub ten mam was zaszczyt zaprosić! Wierzę, że nie odmówicie mej prośbie i obecnością swoją uświetnicie skromny ten obrzęd.

Obie panie spochmurniały. Wiadomość o niespodziewanym ślubie krewniaka — ślubie, który paraliżował ich wszystkie zamysły — zaskoczyła ich

— To niemożliwe! — wrzasnęła wreszcie ciotka Felicja.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

Mecz Kraków-Łódź na boisku ŁKS-u

Dziś walczą reprezentacje piłkarskie obu okręgów. — Wzmocniony zespół Krakowa

Łódź, 21 maja.

W dniu dzisiejszym na stadjonie ŁKS-u rozegrany zostanie pierwszy w sezonie bieżącym międzyokręgowy mecz piłkarski· Przeciwnikiem reprezentacji Łodzi będzie Kraków, który w walce o nagrodę naszego wydawnictwa zmierzył się już z Łodzią trzykrotnie.

Walka łodzian z Krakowem rozgorzała na dobre od pierwszej chwili spotkań o nagrodę przechodnią redakcji „Expressu". Po pierwszym meczu, wygranym nieoczekiwanie przez Łódź w stosunku 5:4 przysłał Kraków do naszego miasta w roku następnym (1932) b. silny zespół, mając nadzieję, że wybrańcy Krakowa zrewanżują się za przegraną na własnym terenie. Nieoczekiwanie jednak Łódź wygrała poraz drugi również z różnicą jednej bramki. W dniu 10 lipca 1932 roku na stadjonie ŁKS-u po walce niezwykle zaciętej, w której znacznie więcej do powiedzenia mieli piłkarze krakowscy, atakując niemal bez przerwy świątynię łodzian, zawody zakończyły się zwycięstwem reprezentacji łódzkiej w stosunku 3:2 (2:2)

Bramki dla łodzian zdobyli: Herbstreich (2) i Król. Dla Krakowa —Malczyk i Kisieliński.

Drużyny wystąpiły wówczas w następujących składach:

Kraków: Otfinowski, Lasota, Pająk, Seichter, Wilczkiewicz, Bajorek, Riesner, Maurer, Smoczek, Malczyk, Kisieliński.

Łódź: Frymarkiewicz, Karasiak, Kirschbaum, Janczyk. Steinke, Triebe, Durka, Herbstreich, Klimczak, Sowiak, Król.

Przez dwa następne lata w roku 1933 i 1934 trwała przerwa w rozgrywkach Łodzi z Krakowem. Dopiero w roku ubiegłym stosunki zostały znów wznowione i doszło do trzeciej rozgrywki, dla Łodzi decydującej, gdyż w wypadku zwycięstwa zdobyłby okręg łódzki na własność srebrny puhar „Expressu Ilustrowanego". Wybrańcy Łodzi zawiedli jednak w Krakowie na całej linji, przegrywając w kompromitującym stosunku 1:4.

W tej chwili większe szanse na zdobycie nagrody „Expressu" posiada Kraków, któremu wystarczą jeszcze dwa kolejne zwycięstwa podczas gdy Łódź musi w myśl brzmienia regulaminu zwyciężyć trzy razy zrzędu. O tem, jak wiele wagi przywiązuje Kraków do dzisiejszego meczu świadczy fakt, że w dniu wczorajszym niemal bezpośrednio przed wyjazdem do Łodzi została drużyna krakowska wzmocniona w linji ataku. Ostateczny skład Krakowa przedstawiać się będzie następująco: Włodek, Doniec, Pająk, Bialik, Grünberg, Ziżka, Góra, Pazurek, Woźniak, Szeliga i Skóra·

Kto bronić będzie barw Łodzi nie jest jeszcze ustalone. Na mecz dzisiejszy wyznaczył kapitan związkowy p. Cyll piętnastu zawodników i dopiero bezpośrednio przed meczem ustalona zostanie drużyna. Najprawdopodobniej Łódź walczyć będzie w składzie: Lass, Frankus, Fliegel, Pegza I, Pilc, Nowiszewski, Mielczarek, Sowiak, Królewiecki, Wolski i Stolarski. Odnośnie udziału w meczu Gałeckiego nie otrzymała Łódź dotąd zgody od kapitana związkowego PZPN p. Kałuży, który wyznaczył Gałeckiego na sobotni mecz reprezentacji PZPN przeciwko Chelsei.

Zainteresowanie meczem dzisiejszym jest olbrzymie i ze względu na charakter jego ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności na stadjon ŁKS-u.

Meczem kierować będzie jeden z najlepszych sędziów łódzkich p. Stępień.

Na przedmeczu zmierzą się reprezentacje szypiorniaka obu powyższych okręgów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności bawi dziś w naszem mieście reprezentacja Krakowa w piłce ręcznej, biorąc udział w przedolimpijskim turnieju pięciu okręgów i władze piłkarskie, pragnąc podnieść atrakcyjność i ważność dzisiejszej imprezy postarały się o to, by spotkanie Łodzi z Krakowem w piłce ręcznej odbyło się na stadjonie ŁKS-u przed meczem piłkarskim.

Sejmik bokserów łódzkich

Dyr. Taubwurcel ponownie prezesem Ł.O.Z.B.

Łódź, 20 maja.

W sali Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki odbyło się doroczne walne zebranie Okręgowego Związku Bokserskiego, które wbrew oczekiwaniom, minęło w spokojnej atmosferze. W rekordowo szybkim czasie załatwiono się z porządkiem dziennym. Dyskusja nad sprawozdaniem ustępujących władz była jałowa. Nie poruszono spraw zasadniczych, mogących wpłynąć na dalszy pomyślny rozwój pięściarstwa łódzkiego, a zajmowano się głównie przestarzałą już sprawą sędziowską, przyczem jeden z mówców pragnął na gwałt wmówić zebranym, że Łódź posiada idealnych sędziów pięściarskich, wyrażając zdziwienie, że ustępujące władze bokserskie nie wzięły sędziów w obronę przed „napastliwemi artykułami w prasie". Wystarczyła krótka, a rzeczowa odpowiedź wiceprezesa Konopki i niefortunny delegat jednego z klubów fabrycznych skapitulował. Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd ŁOZB. w składzie następującym: prezes: dyr. Taubwurcel, wiceprezesi: dyr. Piętka i red. Lipszyc, sekretarz: Firus, skarbnik: Herbe, przewodniczący Wydziału Sportowego: Bednarek, przewodniczący WSS. — vacat, kapitan związkowy: Sikorski, gospodarz Maniszewski, kronikarz: adw. Szymkiewicz, członkowie bez mandatu: Goryczko i Szwajcer, lekarz związkowy: dr. Zausmer. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej: dyr. Kozłowski, członkowie: Cygler i Szmidt, zastępcy: Kaufman i Kaliński.

Z wolnych wniosków, uchwalonych przez zebranie wymienić należy wniosek Makabi o wprowadzenie jawnego punktowania za pomocą chorągiewek. Wniosek ten zgłoszony zostanie przez delegację łódzką na walne zebranie PZB.

Zebraniu przewodniczył b. sprawnie inż. Wolczyński.

Okręgowy Urząd reprezentowany był na zebraniu przez majora Hołubskiego i kpt. Dobrskiego.

Dziś przyjeżdża Chelsea

Skład drużyny angielskiej na sobotni mecz z reprezentacją Polski

Warszawa. 21 maja.

W czwartek wieczorem przyjeżdża ze Sztokholmu do Warszawy angielska drużyna piłkarska Chelsea. Anglicy, jak wiadomo, rozegrają w sobotę mecz z reprezentacja Polski w Warszawie, a w niedzielę walcza w Krakowie z Wisłą. Mecz sobotni w Warszawie rozpoczyna się punktualnie o 17.15 bez żadnych wstępnych uroczystości na boisku. Sędziuje dr. Lustgarten.

Anglicy grają systemem „w" tak chętnie przyjomawnym obecnie przez inne państwa, a przedewszystkiem przez Niemcy i lansowanym ostatnio w Polsce. Syste mten, jak wiadomo, pozostawia w ataku 3-ch napastników, środkowy pomocnik gra trzeciego obrońce, a ci ostatni trzymają się skrzydłowych przeciwnika. Anglicy jednak nie stosują tego systemu szablonowo. Mają oni nadzwyczaj szybką grę i szaloną dokładność podań, która pozwala na natychmiastowe oddanie piłki do znajdującego się z przodu napastnika. Łącznicy sa niezwykle szybcy i dobrze usposobieni biegowo, a cała drużyna świetnie przygotowana kondycyjnie. Każdy z graczy strzela na bramkę. Strzały przytem są ostre i plasowane.

Skład anglików na mecz sobotni jest następujący: Woodley, O'Hare, Barber, Mitchell, Craig, Miller, Spence, Burges, Mills Gibson, Barraclough. Kierownikiem drużyny jest jej menager Knighton. Wszyscy gracze Chelsei wystąpili już kilkakrotnie z reprezentacji Anglji.

Najlepsze formacje anglików stanowi: bramkarz, obrona, prawy pomocnik Mitchell, a cały atak jest niesłychanie groźny. Specjalnie niebezpieczna jest prawa strona Spence — Burges.

Turniej szczypiorniaka pięciu okręgów

W dniu dzisiejszym zostaną rozegrane pierwsze trzy mecze turnieju szczypiorniaka przy udziale pięciu reprezentacyj: Łodzi, Warszawy, Śląska, Poznania i Krakowa. Na boisku WKS-u od godz. 10-ej: Łódź — Warszawa ; Poznań — Śląsk, zaś na boisku ŁKS-u o godz. 15.30: Łódź—Kraków. Turniej szczypiorniaka w Łodzi nosi charakter eliminacji przedolimpijskiej, to też w czasie jego trwania zjedzie do Łodzi prezydjum zarządu PZGS-u z płk. Ajdukewiczem na czele. Faworytem turnieju jak już podawaliśmy jest Śląsk, którego skład opiera się na drużynie mistrza Polski katowickiej Pogoni z Kurkiem, Piechułą, Baronem I ; II, Szulikiem i in.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Śląska będzie niechybnie Poznań reprezentowany przez drużynę KPW z Markiem, Kasprzakiem, Łojem, Tirlingiem, mistrzem bokserskim Polski — Szymurą, znanymi lekkoatletami Hoffmanem I i II itd.

Reprezentacja Krakowa złożona jest z graczy Garbarni, Cracovii ; Makabi.

W składzie Warszawy wystąpią m. in. znani piłkarze Haselbusch ; Ketz, zaś do reprezentacji Łodzi zostali wyznaczeni: Andrzejewski, Piasecki, Owczarek, Kauwiszer, Rastalski, Wieczorkiewicz, Ronke (IKP), Załęski, Grubert, Borowski, Kowalski, Zieliński i Miller (ŁKS), Rybowski, Bak, Suwalski J. (HKS), Fiszer K., Reichelt, Kowaliński (KP Zjednoczone), Żurawski (TUR), Lauenburg (Makabi), Utz (SKS) i Zieliński z WKS.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

— Święto WF ; PW. Na boisku w Helenowie od godz. 16-ej pierwszy dzień Święta Wychowania Fizycznego ; Przysposobienia Wojskowego: wyścigi kolarskie i motocyklowe, nalot samolotów i zagazowanie, gimnastyka rytmiczna i przyrządowa, „corso" itd.

— Piłka nożna. — Stadjon ŁKS-u przy Alei Unji o godz. 17-ej mecz międzymiastowy Łódź—Kraków o puhar „Expressu" poprzedzony przedmeczem szczypiorniaka tych miast.

— Lekkoatletyka. — Na stadjonie Wimy, od godz. 9-ej dwa trójmecze lekkoatletyczne z okazji dnia „PZLA": Wima — Zjednoczone — Geyer i juniorów: UT—Sokół—ŁKS. W Pabjanicach na boisku Kruszeendera o godz. 9-ej trójmecz: ŁKS—IKP—KE.

— Gry sportowe: — Pierwsze mecze przedolimpijskiego turnieju szczypiorniaka: na boisku WKS-u o godz. 10-ej mecz: Łódź—Warszawa i o godz. 11.30 Poznań — Śląsk. Na boisku ŁKS-u o godz. 15.30 mecz: Łódź—Kraków.

Sensacje mistrzostw tenisowych Francji

Paryż. 21 maja.

W 2-im dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji rozegrano następujące dalsze spotkania:

Para niemiecka Cramm — Lund pokonała parę francuską Jamain — Sanglier 6:1, 6:1, 6:1.

Para Landry — Merlin przegrała z parą belgijską Van den Eynde — Geelhand 6:2, 4:6, 2:6 2 : 6.

Sensację przyniosło również spotkanie w grze podwójnej pań pomiędzy parą niemiecko-holenderską Horn — Couquerque i parą francuską Barbier — Pannethier. Para francuska wygrała niespodziewanie 2:6, 7:5, 6:4.

Jeszcze większą sensację wywołała porażka w grze mieszanej znakomitej pary angielskiej Kay Stammers — Austin z para Goronitchenko — Pelizza 5:7, 2:6.

Inne wyniki środowych zawodów były następujące:

Hughes — Tuckey contra Bolelli — Glasser 6:4, 6:2, 6:4.

Steiner — Maneff contra Rodel — Berthet 6:2, 6:2, 6:4.

Mathieu — Lesueur contra Xydis — Nicolaides 6:2, 6:2.

Do dalszych rozgrywek przeszła również para austrjacka Baworowski — Metaxa.

19 zespołów

uczestniczy w mistrzostwach juniorów

Łódź, 21 maja.

Wydział gier i dyscypliny ŁOZPN-u ustalił już termin rozpoczęcia piłkarskich mistrzostw junjorów. Mistrzostwa te rozpoczną się w dniu 6 czerwca, przyczem lista zgłoszeń zamknięta już ostatecznie zawiera spis 19 zespołów.

Nie było konferencji

w sprawie przygotowań olimpijskich

Łódź, 21 maja.

Na dzień wczorajszy zapowiedziana była konferencja zarządu ŁOZLA z kandydatkami olimpijskiemi Kwaśniewską i Wajsówną, jak też z ich opiekunem p. Gruszczyńskim. Konferencja ta nie doszła jednak do skutku, gdyż wszyscy zainteresowani, a wiec obie zawodniczki jak też i prezes ŁOZLA nie stawili się. Kwaśniewska i Wajsówna wyjechały na zawody do Bydgoszczy, a p. Kordasz był w tym samym czasie na walnem zebraniu ŁOZPN-u.

Ciężka przeprawa

czeka Jędrzejowską w Paryżu

Paryż, 21 maja.

W środę przyjechała do Paryża Jadwiga Jędrzejowska, któraweźmie udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji.

O odwołaniu przyjazdu Hebdy i Tłoczyńskiego do Paryża organizatorzy mistrzostw dowiedzieli si; podobno dopiero od Baworowskiego, gdyż Polski Związek LT nie wysłał ponoć zawiadomienia do Paryża o zmianie pierwotnych decyzji.

Pierwszą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie francuska Bernard, poczem polka spotka się z de la Valdane i Iribarne lub Noel.

Jędrzejowska znajduje się w doskonałym nastroju, rozżalona jest tylko na to, że znalazła się w jednej połowie ze Sperling.

W półfinale według wszelkich przewidywań Jędrzejowska spotka się właśnie ze Sperling.

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Pierwszy film produkcji krajowej w języku żydowskim

AŁCHETH (Za Grzechy)

Scenarjusz wybitnego dramaturga J. M. Nejmana.
W rolach głównych: SZ. DŻIGAN, J. SZUMACHER.

Ceny miejsc III — 54 gr., II — 85 gr., I — 1.09. Balkon 75 gr.

Codzienna nowelka „Expressu"

Portfel prokuratora

— Przyszedłem w przykrej sprawie— rozpoczął Rudolf Gert urzędnik sądowy, zajmując krzesło w gabinecie komisarza policji, Henryka Brauna. — Musi pan szybko działać, panie komisarzu.

— Co się stało? — rzucił pytanie Braun, podnosząc wzrok z nad stosu urzędowych papierów.

— Dziś rano spotkałem na przystanku tramwajowym prokuratora Klausera. Czekaliśmy w dwójkę kilka minut na tramwaj i prowadziliśmy ożywioną rozmowę. Gdy weszliśmy do wagonu, prokurator Klauser stwierdził, że mu skradziono portfel. W portfelu znajdowała się większa suma pieniężna, pozatem zaś rozmaite zapiski. Pan prokurator jest bardzo zdenerwowany. Trzeba za wszelką cenę schwytać złodzieja. To się stało dopiero przed dwiema godzinami.

— Przykra historja — mruknął komisarz — Oczywiście musimy schwytać sprawcę. Ale to nie jest takie łatwe.

— Pan komisarz chyba zdaje sobie sprawę, że tu chodzi o portfel prokuratora Klausera. Pan Klauser jest bardzo dobrego zdania o naszej policji. Nie chciałbym, by zmienił swą opinję — powiedział Gert — Zresztą mnie osobiście bardzo na tem zależy. Przypadek chciał, że to się stało w mojej obecności. Złodziejaszek musiał być bardzo sprytny.

— Sądząc z pańskiego opowiadania, kradzież została dokonana na przystanku. Czy nie zwrócił pan uwagi na osoby, stojące obok was?

— Zapamiętałem twarz pewnego wysokiego, ryżego mężczyzny. Kto wie, może to on skradł portfel?

Komisarz Braun nacisnął dzwonek. Gdy zjawił się policjant, dyżurujący w przedpokoju, polecił mu przynieść album przestępców.

Gert dokładnie obejrzał wszystkie zdjęcia.

Wreszcie wskazał komisarzowi Braunowi jakiegoś osobnika.

— Mam wrażenie, że ten opryszek stał obok nas na przystanku — rzekł.

Komisarz Braun ożywił się.

— To zupełnie możliwe! — zawołał — Ten ptaszek należy do najniebezpieczniejszych złodziei kieszonkowych w naszem mieście. Dopiero przed dwoma tygodniami opuścił więzienie. Wyślę zaraz wywiadowców, by go odszukali.

Gert podniósł się z krzesła.

— Obiecałem panu prokuratorowi, że osobiście przypilnuję tej sprawy — powiedział — Pozwolę sobie tu wpaść po południu. Może w międzyczasie uda się panu komisarzowi wydostać skradziony portfel.

Pożegnali się.

Komisarz Braun wezwał do swego gabinetu dwuch najzdolniejszych wywiadowców, którym zawsze powierzał najtrudniejsze sprawy.

— Prokuratorowi Klauserowi skradziono dziś rano portfel — powiedział im krótko — Mam wrażenie, że sprawca jest Antoni Boran. Musicie go szybko odnaleźć. Zależy mi bardzo na tem, aby prokurator jeszcze dziś otrzymał swą własność.

Wywiadowcy natychmiast zabrali się do roboty.

Odwiedzili kilka spelunek, w których stale gromadziły się męty społeczne. W jednej z nich zastali Borana.

Złodziejasezk z okazji udanej wyprawy urządził libację dla kilku swych przyjaciół.

Wywiadowcy poddali go osobistej rewizji. Boran miał przy sobie skradziony portfel. Nie zdążył jeszcze wydać pieniędzy.

Po kilkunastu minutach złodziejaszek znalazł się pod kluczem.

Wywiadowcy z triumfem przynieśli komisarzowi Braunowi portfel prokuratora.

— Jesteście dzielni chłopcy — powiedział Braun, ściskając im ręce.

W dwie godziny później zgłosił się do Brauna Rudolf Gert.

Komisarz był dziwnie zmieniony. Wręczył mu w milczeniu portfel i odwrócił się w stronę okna.

— Pan prokurator panu niewątpliwie osobiście podziękuje — zawołał uciеszony urzędnik.

— Nie życzę sobie tego, słyszy pan, nie życzę sobie! — krzyknął komisarz.

Gdy zdziwiony Gert opuścił gabinet, komisarz Braun opadł ciężko na kanapę i ukrył twarz w dłoniach.

W portfelu prokuratora znalazł fotografję swej żony.

Kilka słów, napisanych po drugiej stronie zdjęcia, wymownie świadczyły o ich bliskim stosunku.

Dol.

PAT i PATACHON

Gajowy: — Ach, ci przeklęci kłusownicy!... Znowu zabili mi jelenia!... I cóż ja z nimi zrobię?!... Pozabijają mi całą zwierzynę w lesie!...

Pat: — Rzeczywiście, jak można takiemu ślicznemu zwierzęciu krzywdę wyrządzić... Trzeba mieć serce zbója..

Pat: — Chce się pan pozbyć kłusowników?... Ja mam na to niezawodną radę... Tylko musi pan przedtem ściągnąć skórę z tego jelenia...

Gajowy: — Dobra jest... Już się robi... Dawaj pan ten scyzoryk, to zaraz na miejscu ostrzygę go jak się należy... Ale co z tego będzie?...

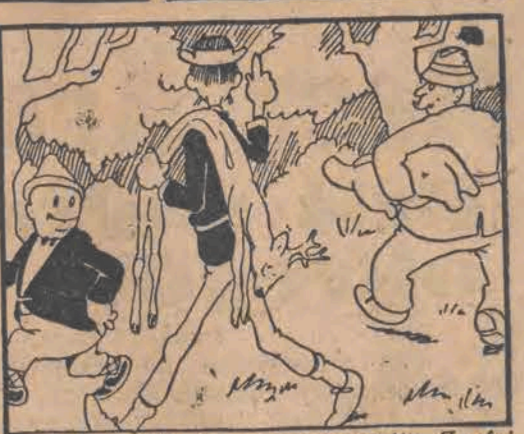

Pat: — O nic pan nie pytaj!... Zaufaj pan mojej głowie!... Jeszcze nikt się na niej nie zawiódł!... Chyba ja sam!.

Gajowy: — Żegnam panów!... I życzę powodzenia!...

Patachon: — Ta historja zaczyna mi się podobać... Ciekaw jestem co też Paciunio znowu wesołego wykombinował..

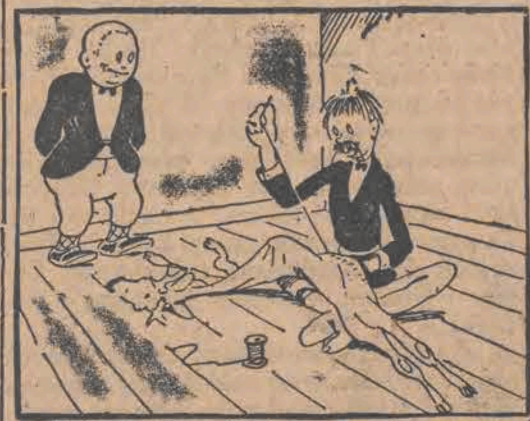

Patachon: — Coś ty, durniu, na stare lata zamienił się w zwierzęcego krawca?... I co ci przyjdzie z tego szycia?..

Pat: — Nigdy nie miałeś zmysłu do interesów więc lepiej nie wtrącaj się wcale!... Zobaczysz, że tym razem zrobimy grubszą gotóweczkę!...

Pat: — Wszystko jest na dobrej drodze... Kupiłem w aptece balon gazu rozweselającego i zaraz zabierzemy się do roboty... To ci będzie heca!... Patachonkowi oczy na wierzch wyjdą, gdy się dowie o nowym kawale!... Ale przyznać trzeba, że taki pomysł wpada człowiekowi do głowy raz na tysiąc lat!

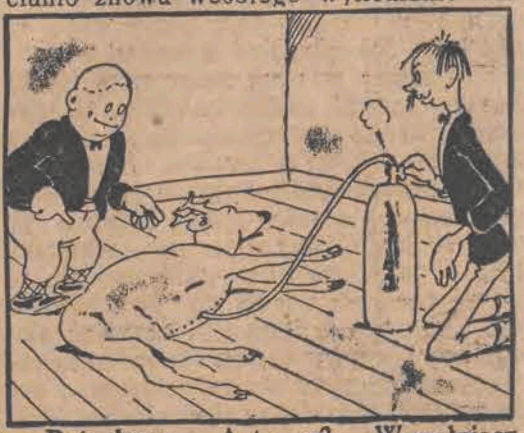

Patachon: — A to co?... Wypełniasz skórę jelenia rozweselającym gazem?... Co to ma być? Bomba gazowa?... Wybierasz się na nową wojnę?...

Pat: — Nie pleć głupstw!... Co z tego będzie, potem zobaczysz... Nigdy nie wyznawałeś się na mądrych rzeczach... Widzisz, jak jeleń wypełnia się gazem?

Pat: — Czy nie wygląda jak żywy?.. Uwaga, teraz musimy się gdzieś ukryć...

Patachon: — Zaczynam już coś- niecoś kapować... Ten gazem wypełniony jeleń ma być swego rodzaju pułapką na kłusowników, prawda?... Phi!... To naprawdę byczy pomysł!... Dziwię się ogromnie, że ja o tem nie pomyślałem...

Pierwszy kłusownik: — Widzisz, bracie?!... Jakiem strzelił, to aż kopytami się nakrył!... Ja mam bracie talent w oku!

Drugi kłusownik: — Doskonale, żeś to zmajstrował!... Gajowy na głowie stanie zanim nas przyłapie!...

Pierwszy kłusownik: — Ale co się z tobą, durniu stało?... Z czego się tak śmiejesz?... No, nie rycz tak... Ha-ha-ha... No, czego się śmiejesz?... Ha-ha-ha-ha!...

Drugi kłusownik:—A ty.... ha-aha-ha! A ty z czego... ha-ha-ha-ha!... A ty z czego się.... ha-ha-ha-ha-ha!... A ty z czego się śmiejesz?!... Ha-ha-ha!...

Pat: — Chodź pan, panie gajowy, już pan ma tych ptaszków...

Gajowy: — A czy oni nie uciekną?...

Pat: — Nie bój się pan... Zobaczy pan w jakich są świetnych humorach... Trzymają się za boki... Ale gdy nas ujrzą, zrzedną im pewnie miny...

Pat: — Widzisz ich pan?...

Gajowy: — Co się z nimi stało?

Pierwszy kłusownik: — O, rety!... Ha-ha-ha-ha-ha!... Źle z nami!... Ha-ha-ha!... Pęknę ze śmiechu...

Drugi kłusownik: — Gajowy chyba nas zamorduje!... Ha-ha-ha-ha!... Przeklęty gaz!...

Gajowy: — Czekajcie, łobuzy, teraz pośmiejecie się w więzieniu!...

Pierwszy kłusownik: — Ha-ha-ha!... Komu dzisiaj wogóle chce się śmiać?.... Ha-ha-ha!... Teraz gaz jest jedyną okazją pośmiania się w dzisiejszych czasach!

Pat: — Ale my będziemy się śmiać naprawdę, bo zarobiliśmy dziesięć złocisszów!

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska Nr. 49.